

Jak dziś brzmia „Dziady”

TEATR | Spektakl powstały w rocznicę rewolucji październikowej mógł wywołać w Polsce rewolucję.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

Przedstawienia, które nasi rodzice czy dziadkowie noszą w pamięci jako dzieła przełomowe, wybitne, stają się przede wszystkim świadectwami swojej epoki i nie zawsze wytrzymują próbę czasu. Nie ma się czemu dziwić. Świat poszedł naprzód, zmieniły się nasza wrażliwość, mentalność, środki artystycznego wyrazu.

„Dziady” w reżyserii Kazimierza Dejmka to spektakl legenda, który mocno wpisał się zarówno w dzieje polskiej kultury, jak też historii i polityki. Słuchając po pół wieku nagrania jego ścieżki dźwiękowej, jakie wydał właśnie Teatr Narodowy, nie mam wątpliwości, że do dziś robią wrażenie.

Dejmek zachwylił mnie przede wszystkim spójną inscenizacją, wiernością autorowi, ale też wiernością sobie.

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:

Jacke Cieślak o „Dziadach” w reżyserii Kazimierza Dejmka
„Aktor miał ostatnie słowo”
3-4 marca 2018 r.

rp.pl/plusminus

Ten spektakl stał się „arką przysięgą między dawnymi a nowymi laty”. Obrzęd dziadów prowadzony przez Guślarza to bardzo świadome nawiązanie do „staropolszczyzny”, która szybko stała się Dejmka specjalnością.

W tej wizji reżysera po-brzmiewa też tęsknota, by hasło „Teatr Narodowy” łączyło w sobie scenę dramatyczną i operową. Tę ideę wcielił w życie dopiero jako minister kultury, zresztą nie na długo. Oprócz aktorów dramatycznych ważną rolę odgrywa chór. W operową atmosferę dobrze

wpisuje się patetyczny głos sędziwego Kazimierza Opalińskiego jako Guślarza. Opaliński po zakończeniu obrzędu dziadów wspomina „ojców dzieje”, wypowiadając jak modlitwę nazwiska „narodowej sławy męczenników za miłość ku ojczyźnie prześladowanym”. Jest więc podniosłe i patriotycznie.

Tę chóralną, patetyczną opowieść przerywa pojawienie się Gustawa Holoubka jako Więźnia, który wybija widzów z pewnego uśpienia. „Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży, lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada”. Potem jest opowieść o nieszczęśliwej miłości do dziewczyny i ojczyny. Holoubek z minuty na minutę przejmując właściwie cały spektakl. W sposób niezwykle finezyjny identyfikuje się z widzami. A po słowach „Człowieku, gdybyś wiedział, jaka twoja władza” ma się wrażenie, że jest w stanie pociągnąć za sobą tłumy.

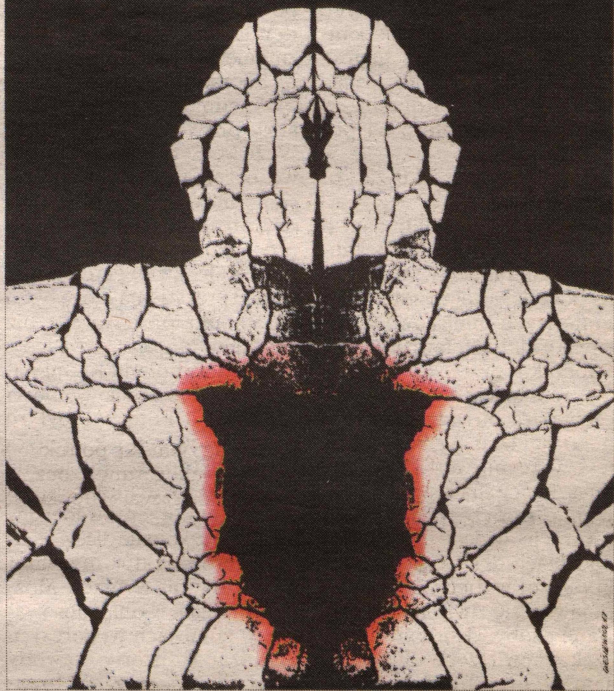
Mówi ze spokojem, ale i ogromną siłą. Słychać to zwłaszcza w „Wielkiej Improwizacji”. Wadząc się z Bogiem, chce Go przekonać bardziej siłą rozumu niż serca. Patrzy na świat z punktu widzenia racjonalisty. Żadnego patosu. Dopiero gdy czuje się bezradny wobec braku odpowiedzi, podnosi ton. „Milczysz? Ja nie kłamię” – w tych słowach jest i wściekłość, i poczucie klęski. Kiedy jeden z diabłów dopowiada mu słowa „carem”, Holoubek milknie i słysząc owacyjne oklaski, które kończą część I. Część II rozpoczyna się wizją księdza Piotra wypowiedzianą z patosem przez Józefa Duriasza. Po słowach „Sława, sława, sława” włącza się chór z pieśnią zmartwychwstania „Wesoły nam dzień dziś nastał”.

Oprócz Holoubka co najmniej kilku aktorów zasługuje

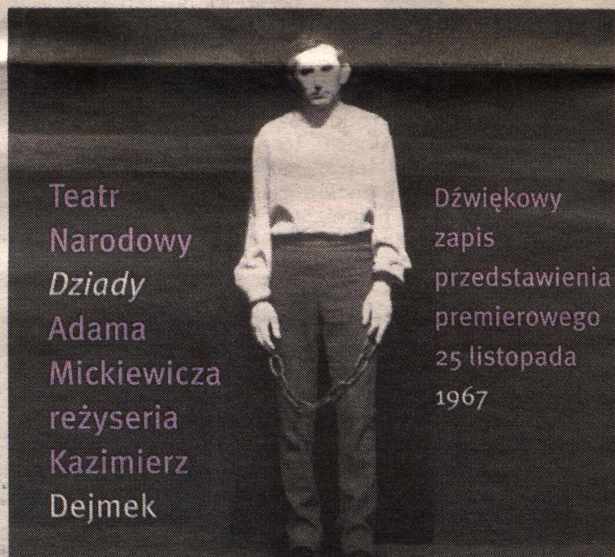
ADAM MICKIEWICZ

dziady

TEATR NARODOWY



♦ Plakat spektaklu autorstwa Romana Cieślewicza



♦ Teatr Narodowy wydał dźwiękowy zapis przedstawienia

na szczególną uwagę. Senator Zdzisław Mrożewskiego to szubrawiec o nienagannych manierach, przejmujące są opowieści Adolfa w wykonaniu Stanisława Zaczyka, czysto i poważnie brzmi Jan Kobuszewski jako Pelikan. Dejmek wyczulony na dźwięk słowa zrezygnował z powierzenia postaci Rolissonowej heroinie sceny Irenie Eichlerównie i dał ją Barbarze Rachwałskiej. Osiągnął przez to niezwykłą czystość i prawdę.

Wystarczy posłuchać nie tylko tekstów mówionych przez Holoubka, ale też ciszy

po tym, jak Dama (Maria Głowacka), słysząc opowieści o prześladowanych, zwraca się do widzów: „czemu to o tym pisać nie chcecie, panowie”. A Michał Gazda dodaje: „patrzcie, przyjaciele, otóż to, jacy stoją na narodu czele”. I oczywiście brawa po słowach: „nasz naród jak lawa”. I ostatnia scena, gdy jak mówią didaskalia, Holoubek jako Konrad wyprowadzany jest w kajdach przez żołnierzy. Nie ma się co dziwić, że w wydarzeniach marcowych właśnie Dejmkowski „Dziady” odegrały rolę zapalnika. ©